

Rodak odpowiedzialny
Teodor Żyohliński w Poznaniu.
 Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.
 Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.
 Dziennik pismański
 wychodzi co tydzień w piątek przed południem i dni
 świątecznych.
 Zgromadzenie pojedyncze sprzedają się w opak. po 2 gr.
Ogłoszenia (inzeraty):
 od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę od wiersza
 drobnego 3 gr. (incl. tism.)
 Listy
 do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
 frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłała kwartalna
 w Poznaniu 3 tal. 10 gr., w miesiącach październik
 3 tal. 3 gr., 3 fen., w styczniu 3 tal. 41 cent., w lutowym
 3 tal. 19 gr., w maju 18 fr., w Anglii 1 f. 4 est.
 w Szwajcaryi 6 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 26 gr., w Wło-
 sach 40 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 35 fr., w Bel-
 gii 16 fr., w Turcyi 30 fr., w Ameryce 6 dol.
Przedpłała i ogłoszenia
 przyjmują się w ekspedycji; przedpłacone przyjmują w mo-
 narchoi pruskiej oraz w państwach do swątku powsta-
 wego niemiecko-austryack. należących do państwa
 W innych krajach są tylko nasze agencye, na których
 pośrednictwem (sob. nię) można także przesyłać ogło-
 szenia do ekspedycji w Danii, Kopenhagi.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
 W Wroclawiu: **Kary & Prsodeki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighansen**, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Horock**,
 ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmując przedpłacone): **Librairie du**
Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Pionki**, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubois**, directeur des salons de
tury do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu: pp. **Havas, Lafitte, Buller & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurtu n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

POZNAŃ, 2 października.

Artykuł *Patrie*, którego donośne znaczenie wyka-
 zaliśmy wczoraj, a którego najglówniejszy ustęp dokła-
 dnie streścił telegram, niemało za powodu ciężkich zarzu-
 tów, uczynionych Rosji, Stanom Zjednoczonym a po czę-
 ści i Anglii, wywołał wrazenie. Komu znane są stosunki
 dziennikarstwa francuskiego, ten łatwo odgadnie, że or-
 gan tak pow. żny jak *Patrie*, nie byłby się odważył na
 kombinacye tak śmiałe i zaczepne bez otrzymania na-
 technienia z góry. Tę więc wiecej zaś jeszcze nabiera wagi
 przemowienie *Patrie*, że nastąpiło tego samego dnia,
 w którym margrabia Moustier składał w Biarritz przy-
 sięgę jako minister spraw zagranicznych. Szluszne więc
 są poniekąd domysły, które w wspomnianym artykule
 upatrują związek za przyszłym programem politycznym
 nowego ministra. Francya zdaje się nie życzyć sobie, by
 już dziś przyszło do stanowczego wybuchu kwestyi wscho-
 dniej i dla tego tylko nieosmiela Kandydów do dal-
 szego rokosa, ale przeciwnie popiera protestacya posła
 tureckiego w Atenach. Jednocześnie upatrując w wypad-
 kach na Wschodzie wynik podziemnych machinacyi mo-
 skiewsko-amerykańskiego sojuszu, któremu i Anglia
 sprzyjać poczyna tajemnie, zawiązał gabinet tuilerski,
 jak zaręcza korespondent nasz wiedeński, poufne z dwor-
 em rakuskim rokowania we względzie przyszłych kombi-
 nacyi w razie podziału Turcyi. Po bliższych szczegóły w tej
 mierze odsyłamy czytelnika do wspomnionych koresponden-
 cyi. — Co do przebiegu wypadków na wyspie Kandy okazuje
 się, że pomimo doniesień carogrodzkich o zwycięst-
 wach wojsk turecko-egipskich nad rokocznymi, powsta-
 nie się wznaga i wybuchło obecnie także w wschodniej
 części wyspy, gdzie dotąd panował spokój. Powstańcy
 mieli opuścić warowne stanowiska w górach i posunąć się
 w znacznej sile aż pod mur miasta Kandy.
 Mianowanie hrabiego Rothkirch namiestnikiem hr.
 Nostitz zaś kanclerzem czeskim bynajmniej niezadowolono
 Czechów, którzy mieli prawo spodziewać się, iż hr. Bel-
 credi najwyższe urzędy w królestwie ś. Wacława Czechom
 z krwi i nazwiska powierzy. Natomiast przyjęto w Galicyi
 nominacya hr. Gołuchowskiego z zapalem, który naj-
 lepiej świadczy, jak wielkie nadzieje kraj w mężu tym po-
 kładą. — Traktat austro-włoski miał być wczoraj podpisa-
 ny, poczem cesarz Franciszek Józef wybiera się w po-
 dróz do krajów swych, najdotkliwiej przez wojnę ostatnią
 nawiedzonych. Arcyksiążę Albrecht będzie towarzyszył
 monarche. — Dzienniki węgierskie żądają coraz niecier-
 pliwiwiej zwolnienia sejmu w Peszcie. Sądzą powszechnie,
 że nastąpi niezwłocznie po ustąpieniu Wenecyi Włochom.
 Sprawy rzymska i wewnętrzne rozterki, oraz smutny
 stan finansowy zaprzątą przeważnie gabinet florencki.
 Ostateczny termin wykonania konwencyi wrześniowej
 zbliża się, a dotąd osłonięte głęboką tajemnicą dalsze
 losy miasta wiecznego i stosunek państwa kościelnego do
 Włoch. Powstanie na wyspie Sycylii wprowadzi stłumio-
 nione przemocą, lecz dowiodło, jak mało rząd ufać może
 nowym swym poddanym tak w Sycylii, jak i w Neapolitań-
 skim. Wreszcie próżnia w skarbie w chwili, gdy
 Włochy tak znaczną sumę opłacić będą musiały Austrii,
 powiększa kłopoty i zmusia rząd do rozpuszczenia wszyst-
 kich pułków ochotniczych.

Król holenderski rozciął spór pomiędzy minister-
 stwem a izbami na korzyść pierwszego. Sejm został roz-
 wiązany, gabinet zaś pozostał w urzędowaniu. — Nato-
 miast zaszła częściowa zmiana w ministerstwie duń-
 skim. Dotychczasowy minister wojny generał Neergard
 złożył tękę, którą król powierzył byłemu posłowi w Wa-
 szyngtonie generałowi Raaslöf.
 Rokowania gabinetu berlińskiego z dworem saskim
 przechodzą nareszcie, jak się zdaje, w pomyslniejszą fazę.
 Przynajmniej łómacza sobie w ten sposób dzienniki
 pruskie wyjazd króla Jana saskiego z Schönbrunn do Cieplic,
 gdzie daleki od nieprzyjacielskich wpływów wiedeńskich
 przejdzie się zgodzi na propozycyę hr. Bismarcka. Również
 konstatacja gazety pruskiej, że w Niemczech południowych
 zaczyna się coraz bardziej opinia publiczna skłaniać na
 rzecz Prus, co głównie przypisują patryotyzmowi, peł-
 nemu umiarkowania i rozumowi postępowaniu tak izby po-
 sełskiej jakoteż ministerstwa pruskiego.
 Z Nowego Jorku donoszą drogą telegraficzną, że
 proces publiczny przeciw byłemu prezydentowi Stanów
 południowych panu Davis, zawieszono na czas nieozna-
 czony.

Wiadomości urzędowe.

Przy pedagogium w Celichowie (Züllichau) p. a. lano nau-
 cycielowi wyższemu Schulze tytuł profesora, a nauczycielowi
 etatowemu Rohmer tytuł nauczyciela wyższego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 28 września.

(T) Wczoraj i przedwczoraj odbyły się nadzwyczajne
 posiedzenia naszej rady miejskiej, a to z powodu przyja-
 zdu nowomianowanego namiestnika kraju. O posiedze-
 niach tych kilkoma przynajmniej wspomnę słowami, mi-
 nając ich milczeniem niegodzi się, zwłaszcza, że na oby-
 dwóch zapady uchwały pod wieloma względami bardzo
 ważne.
 Na posiedzeniu w środę odbytym, naradzała się rada
 nasza nad sposobem najodpowiedniejszego przyjęcia i ucze-
 nienia hr. Gołuchowskiego. Na posiedzeniu tem uchwa-
 lono cały program uroczystego przyjęcia, które jak wam
 już pisałem, wypadło nad wszelkie spodziewanie wspania-
 lnie. Ważniejszą jednak była uchwała, powzięta na
 wniosek zasłużonego naszego radnego, pana Wilda. Oto
 wniośł on, by się nieograniczało nasze miasto na wypra-
 wieniu serenał i „fakielzógów“ lecz żeby zrobieniem ja-
 kiejś szlachetnej fundacyi uwieczniło wspomnienie rado-
 śnego dnia tego i zaproponował by miasto na pamiątkę
 mianowania hr. Gołuchowskiego namiestnikiem kraju,
 utworzyło stypendyum 200 guldenów dla celującego uczenia
 gimnazjum polskiego. Wniosek ten przyjęła rada w za-
 sadzie bez dyskusyi, uchwalono jednakże z uwagi, że dla
 gimnazjum jest stypendyów u nas bardzo wiele, więcej niż
 w którymkolwiek kraju monarchyi, z uwagi, że mi-
 sto głównie o stan młodzieży poświęcającą się przemy-
 słowi i rękodzielnictwu dbać winno, z uwagi, że otworzyć się
 mająca kosztem miasta szkoła przemysłowa, żadnego jesz-
 cze niema stypendyum, postanowiono na wniosek radnego
 p. Zaka przeznaczyć 200 guldenów rocznie z funduszu

miasta na cztery stypendya dla celujących uczniów szkoły
 przemysłowej, po 50 guldenów każde. Kwoty to są wpra-
 wdnie małe, ale należy uwzględnić, że uczniami szkoły
 przemysłowej są terminatorowi i praktykanzi rzemieślni-
 ccy i kupieccy, którzy mają u swych pryncypałów utrzy-
 manie zapewnione, i że pomoc 50 guldenów rocznie jest
 dla takich chłopców wiele znaczącą.
 Ważniejszą pod względem politycznym jest uchwała
 zapadła dnia wczorajszego w naszej radzie miejskiej. Oto
 na wniosek 26 radnych, podany na piśmie, postanowiła
 reprezentacya miasta naszego nadać ministrowi stanu hr.
 Belcrediemu honorową godność obywatela miasta
 Lwowa. Nadaniem tej godności, tego szlachectwa
 miejskiego, chciało miasto odwdziżyć się p. Belcrediemu
 za przyczynienie się jego do mianowania hr. Gołuchow-
 skiego namiestnikiem Galicyi, chciało podziękować za
 „już“ i tem samem prosić o „jeszcze“. Udzielenie
 honorowego obywatelstwa ministrowi stanu, którego sta-
 nowisko podkopują z jednej strony zagorzali centraliści,
 a z drugiej skrajni federaliści, mianowicie czescy, ma zna-
 czenie polityczne, jest bowiem więcej niż adresem zaufa-
 nia, jest największym darem, jaki miasto nasze hr. Bel-
 crediemu zrobić mogło i jakiego od lat wielu nikomu nie
 udzieliło.

Dawniej, aż do roku 1861, był język niemiecki języ-
 kiem urzędowym rady miejskiej i magistratu. Wszystkie
 też dawniejsze dyplomy obywatelstwa lwowskiego były
 wydawane w języku niemieckim. Taki niemiecki dyplom
 honorowego obywatelstwa z roku 1859 posiada także i
 hr. Gołuchowski. Z żalem wspominał o tem namiestnik
 w pogadance z radnymi podczas serenałi ostatniej. Dla
 tego też dla zabezpieczenia się, by przypadkiem i teraz
 nie wygotowano dyplomu dla hr. Belcrediemu w języku
 niemieckim, uchwała rada osobno na wniosek p. Hofmana,
 by dyplom w polskim był wygotowany języku.

Hr. Gołuchowski odjechał dziś po południu do swego
 majątku, do Skady, gdzie kilkanaście dni zabawić zamie-
 rza. Dopiero po swoim powrocie obejmie właściwie zarządy
 kraju. Dnia wczorajszego był jednak hr. Gołuchowski
 w namiestnictwie i dał już polecenie co do prac w sprawie
 reorganizacyi gmin, od której reorganizacya kraju rozpo-
 cząć się musi. Namiestnik polecił przyspieszenie jak naj-
 większe prac przygotowawczych celem wprowadzenia w ży-
 cie uchwalonej przez sejm i sankcyonowanej przez monarchę
 ordynacyi gminnej, tak że wszelkie są widoki, iż
 w krótkim już czasie nowy podział kraju na 74 po-
 wiaty, rady gminne i rady powiatowe wejść będą mogły
 w życie.

Między urzędnikami naszymi niepospolitą i niebez-
 sadną panuje popłoch. Dotąd pocieszał się ci panowie
 nadzieją, że ustawy względem nowej organizacyi kraju po-
 zostaną dawnym zwyczajem martwą literą i że ani za lat
 kilka nie wejdą w życie, pocieszał się myślą, że nim
 ustawy te staną się ciałem, upadnie Belcredi, upadnie sys-
 tem teraźniejszy, że wróćą czasy dawniejsze, tak błogie dla
 biurokracyi; teraz zaś widząc, że rząd na serwo myśli
 o Galicyi i chce wprowadzić uchwały sejmowe w życie,
 czego najlepszym dowodem, że zamianował jednego z ich
 autorów, posła lwowskiego namiestnikiem cesarskim, zna-
 jąc energią hr. Gołuchowskiego, wiedząc, że skutkiem reor-
 ganizacyi kraju na podstawie uchwał sejmowych przynaj-
 mniej trzecia część c. k. urzędników będzie musiała pójść

w odstawkę, wiedząc wreszcie, że pierwsi padną ofiarą ci,
 którzy, zbyt gorliwie służąc dawnemu systemowi, występo-
 wali jako zacięgi nieprzyjaciele Polaków, truchleją ci lu-
 dzie, drzy na nich skóra, bo prawdziwym jest przysłowio
 o czapec, która pewnym ludziom na głowie gorze! W skut-
 tek zmniejszenia liczby powiatów, w skutek tworzenia rad
 gminnych i powiatowych, w skutek wreszcie przenalania
 wielkiej liczby czynności władz rządowych na władze kra-
 jowe, autonomiczne, będzie musiała być liczba urzędników
 rządowych o połowę prawie zmniejszoną. W samem na-
 mieśnictwie lwowskim, którego wielką część czynności
 przyjmuje na siebie wydział krajowy, będzie musiała zna-
 czna część urzędników być dymisyonowaną. Nie więc dzi-
 wnego, że urzędnicy, którzy się wystrzegali języka pol-
 skiego jak grzechu śmiertelnego, mówią dziś od rana do
 wieczora po polsku i straszliwie terementują na system
 dawniejszy.

Hr. Gołuchowski przed odjazdem, a raczej zaraz na
 drugi dzień po swoim przyjeździe był z wizytą u burmi-
 strza, dziękując mu za serdeczne przyjęcie, jakiego ze
 strony miasta doznał i u mieszczanina tutejszego blachar-
 za p. Piątkowskiego, z podziękowaniem za gorliwe zają-
 cie się tem uroczystym przyjęciem, które istotnie głównie
 w skutek ruchliwości p. Piątkowskiego tak wspaniale wy-
 padło. Trzeba wiedzieć, że p. Piątkowski był jednym
 z najczynniejszych członków, a właściwie naczelników or-
 ganizacyi narodowej czasu powstania ostatniego i w sku-
 tek tego długi czas był trzymany w więzieniu i dotąd
 praw politycznych z powodu następstw prawnych wyroku
 nie odzyskał. Otóż dowcipnie utrzymują, że hr. Gołu-
 chowski, jako dobry polityk, obudwom burmistrzom zrobił
 wizytę.

Stanowisko hr. Gołuchowskiego, pomimo że cały
 kraj usiłowania jego popiera i popierać będzie, jest nad-
 zwyczaj trudne i postępować on musi bardzo oględnie,
 bardzo ostrożnie. Ma on do walkienia nasamprzód
 z całą biurokracyą, która u nas stanowi skonsolidowane
 ciało, mające stosunki z Wiedniem, z najwyższymi sferami.
 Biurokracya nieprzyjazna dziśszemu namiestnikowi,
 już dla tego samego że jest polskim szlachcikiem, będzie
 wszelkich używać środków, aby każdy krok jego jak naj-
 gorzej w Wiedniu przedstawiał, aby go podać w pode-
 rżenie w dwor, aby każdy jego zamiar sparalizować. Ma
 on dalej do walkienia z całym stronictwem święto-jur-
 skim, potężnym, bo opierającym się na ciemnym ludzie,
 wspieranem przez Moskwę i protegowanem przez austry-
 acką biurokracyą, ze stronictwem silnem, bo wytrwałem,
 konsekwentnem, dysponującym konfesyonałem i kasałnicą.
 Trzecim wreszcie żywiołem, z którym hr. Gołuchowski
 ma do walkienia, są żydzi nasi, jedyni reprezentanci nie-
 mieccyzny u nas, wzdychający do systemu Schmerling-
 owskiego, do centralizacyi i do Frankfurtu. Pamiętne
 są dzieje ostatnich wyborów we Lwowie. Na tyśiąc bli-
 sko wyborców żydowskich głosował tylko jeden żyd za
 wyborem Gołuchowskiego posłem Lwowa. Usposobienie
 to żydów bynajmniej nie zmieniło jeszcze, ostatnie gło-
 sowanie w radzie miejskiej nad wnioskiem względem na-
 dania hr. Belcrediemu obywatelstwa lwowskiego było no-
 wym dowodem niechęci inteligencyi żydowskiej do dzisie-
 szego systemu i ministerstwa. Z tak zwan „reformo-
 wanych“ żydów tj. przebranych po niemiecku a zasiada-
 jących w radzie miejskiej, niepowstał, jak mnieupewniano,

Pamiętnik anegdotyczny *)

z czasów
Stanisława Augusta
 z rękopismu
 wydany przez
J. I. Kraszewskiego.

XI.
Karolina z Gozdzkich i Karol książę de Nassau.
 (Ciąg dalszy.)

Książę, przywiązany będąc do domu Barbonów,
 znalazłszy w Petersburgu księcia d'Artois, dopomagał mu
 o ile mógł, litując się nad nieszczęściem rodziny króle-
 wskiej. Był zaś rewolucyi francuskiej najglówniejszym
 nieprzyjacielem. W interesach francuskich wyjechał z Pe-
 tersburga do Wiednia i Berlina, księżnie zostawując plenipotencya
 do sprzedania dóbr na Bieli Rusi, darowanych
 przez cesarzową. Za te wzięła ona tylko sto tysięcy rubli
 srebrnych. Działo się to właśnie w roku 1792, gdy cesa-
 rzowa protegują Targowiczanów wojska swe po zrobio-
 ny z Turkiem pokój wprowadziła do Polski i przez Buł-
 hakowa wojnę Polakom wypowiedziała. Księżna de Nas-
 sau, dowiedziawszy się o tem (wprzód sprzedając już do-
 brza nadane), oświadczyła śmiało Katarzynie: Ponieważ
 Wasza Cesarska Mość jesteście teraz w wojnie z narodem
 moim, ja, jako prawdziwa Polka, nie mogę zostawać dłu-
 żej w kraju nieprzyjacielskim i proszę o pozwolenie wyje-
 chania. Na to cesarzowa miała jedę odpowiedzieć: Jedz
 sobie na zawsze i nie powracaj więcej do Petersburga,
 maż twój wszakże pozostanie w mojej służbie.

Jakoż księżna de Nassau wyjechała wkrótce i w sta-
 rowstwie nesterowskiem siedziała, oczekując dalszych wojny
 w Polsce wypadków. Widząc, iż Targowiczą wzięła prze-
 wagę, nie spodziewając się złąd szczęścia dla kraju, zro-
 biła o starostwa facyendę z p. Józefem Starzyńskim za
 dwanaście tysięcy dukatów, odstępujących na zawsze, sama
 chcąc żyć gdzie w kraju wolnym. Widząc, że w Polsce
 niepewnością wolność upadła, postanowiła w rzeszypo-
 spolitej weneckiej dokonać wieku; w tym celu kupiła
 sobie posiadłość pod Padwą, w której aż do czu-śu przy-
 ścia Francuzów spokojnie przebywała, stając swę życie
 do dochodów.
 Sam zaś książę de Nassau został agentem nieszczęśli-
 wych książąt francuskich u dworów europejskich. W cza-
 sie insurekcyi był w obozie pruskim pod Warszawą. Z tego
 powodu J. U. Niemcewicz w jednym wierszu swym żartow-
 wał z niego, pisząc, jakoby królowi pruskiemu radził
 książę de Nassau przekopanie Wisły i odwrócenie nurtu
 jej od Warszawy dla odjęcia wody wojsku polskiemu. Było
 *) W wyjątkach.

to szyderstwo ze śmiałych a czasem niepraktycznych pro-
 jektów księcia de Nassau. To pewna, że on odradzał kró-
 lowi pruskiemu prowadzenia wojny z Polakami, namawia-
 jąc go, aby raczej całą swą potęgę obrócił przeciwko
 Francyi. Nie mogąc tego na nim wyrobić, rozgniewany
 pisał potem list do Kościuski, ofiarując się jako szlachcic
 polski służyć ojczyźnie. Naczelnik wódz, nie ufając mu,
 wcale nawet nie odpisał. W roku 1795 we Lwowie książę
 na mocy plenipotencyi od żony wydaney w Wenecyi zrobił
 kompromis z Teodorem Potockim, wojewodą belzkim,
 o spadek po babce żony swojej Konstancyi z Daniłowiczów,
 primo voto Małachowskiej, secundo Potockiej, która w Be-
 rzeźnie spaliła się z palcem.
 Do tego kompromisu za arbitra uprosił książę hrabiego
 Józefa Gozdzkiego; ale ten, obu stron będąc bli-
 kim krewnym, nie chciał się żadnej narazić stronie i na miejscu
 swém mu nie do tego wyznał. Nie przyszło jednak do
 sądzenia tego kompromisu; albowiem Potocki, znając cha-
 rakter księcia, ofiarował mu zgodnym sposobem natych-
 miast wypłacić piętnaście tysięcy dukatów. Ten, nie wie-
 dząc stanu dóbr i ich wartości ani szacunku sukcesyi całej,
 przystał na warunki i stracił na tem więcej dwudziestu
 tysięcy dukatów. Ale dla księżstwa de Nassau wychodziło
 to na jedno, gdyż i w dwóchobój mając więcej, wszystkichoby
 stracił; Potocki zaś, mając syna, majątek babki zachowa
 dla wnuka.

W tym samym czasie Józef hrabia Gozdzki uczynił
 cesyę spadku po mieczniku Humieckim na osobę siostry
 swęj, księżny Karoliny z hrabiów Gozdzkich de Nassau.
 Ta po śmierci pani dożywołniej Humieckiej, miecznikowej
 koronnej, wiał kilka odebrałszy ten spadek, jeszcze przed
 robeniemem działków przedała go ryczałtem za czterdzieści
 tysięcy dukatów, tj. o pół taniej niż był wart.

W tymże roku księżę de Nassau, wynagradzając mi,
 zem się skutecznie przyłożył u Gozdzkiego do ustąpienia
 wyżej wymienionego spadku, obronił mnie od przesłado-
 wania moskiewskiego. Gubernator rosyjski rekwirował
 do gubernium lwowskiego o wydanie mnie z kraju, a książę
 u grafu de Kalenberg, gubernatora, wyrobił dla mnie pasz-
 port. Relacya była uczyniona do Rosyi, że mnie w Galicyi
 nie masz; książę zaś wywoził mnie ztąd pod przybranem
 imieniem za granicę. W ciągu podróży doświadczyłem
 jego względów, a później dobroczynności, gdy na powrót
 do kraju ofiarował mi pięć set dukatów. W drodze z nim
 jadąc, pozyskałem jego zaufanie; w szczerości wielkiej
 opowiadał mi wiele życia swego szczegółów, obowiązu-
 jąc, abym to wszystko kiedyś opisał i podał potomności. Do-
 dał: Proszę cię, abyś mi nie pochlebiał, gdyż prawda iść
 powinna przedewszystkiemi, a przyszłość uwierzy przedęj
 opowiadanu, w którym czuć będzie cechy prawdy.
 Księżna de Nassau, siedząc pod Padwą, korespondo-
 wała z mężem, pisując do Petersburga, i z ciotką swą,
 panią Duninową, starością w Zatorzu. A że ciotka ta
 była w wieku podeszłym i bezzieżną, księżna tem żywszą,
 że trochę interesowaną utrzymywała z nią korespondencyą,

a miała sposób pisania wielce ujmujący i grzeczny. Gdy
 się to dzieje, odbiera od doktora wiadomość, iż pani Duninowej
 słabość grozi niebezpieczeństwem. Pisząc razem do
 ciotki Duninowej i do męża do Petersburga o jej chorobie,
 wyraziła się do księżca o ciotce w sposób dosyć przyjemny
 dla niej i ułożyła te słowa: „Ażali Pan Bóg zlituje się nad
 nami i ciotunię przeciw zabierze do swęj chwały? bo przy
 swym podeszłym wieku ciężarem jest na ziemi, a dla nas
 zawadą“ itp. Gorsze podobno jeszcze w liście były wyrazy,
 a w drugim do pani Duninowej czułości i serdeczności bez
 miary, wyrazy przywiązania, ubolewanie nad słabością,
 życzenie polepszenia zdrowia itd. Listy ekspedując omy-
 liła się rozgarniona i pisały do męża wysłała pod adresem
 ciotki, a ciotczyn do księżca. Starością Duninowa, ode-
 brawszy wypadkiem owo pismo siostrzenicy, doczytała się
 w niem wyżej przywiedzianych wyrażen, które naturalnie
 najstraszniejszy gniew w niej wzbudziły. Maż, domyśli-
 wszy się omyłki, list napisany do ciotki z dołączeniem prze-
 proszeń za omyłkę przesłał z Petersburga pani Duninowej
 do Zatora. Mając oba w ręk, staruszka przekonała się
 o obłudzie i nieszczerości księżny, i postanowiła całym
 swym majątkiem rozporządzić, nic jej nie zostawując.
 Kapitały gotowe, jakie miała, rozdała na kościoły; klej-
 noty i srebra rozdawała i roztrwonila; na jednej z wsi
 swoich dożywoie doktorowi z zapisem kapitału sześciu-
 dzieciu tysięcy złotych uczyniła; na wymurowanie kościoła
 w Wadowicach zapisała na Zatorze sto tysięcy złotych,
 i gdyby ją była wprzede śmierć nie zaskoczyła, dokonałaby
 do reszty przedsięwziętej zemsty. Ta omyłka w adresie
 kosztowała księżnę w spadku straty najmniej cztery kroć
 sto tysięcy złotych polskich.

Nareszcie w r. 1796 zmarła bezzieżnie z Małachow-
 skich Duninowa, starością zatorska, ciotka rodzona księ-
 żnej de Nassau, po której wzięła ona Zatorz miasto z przy-
 ległościami, ale ruchomości bardzo mało. Dobra zatorska
 w lat trzy potem oddziałał księstwo de Nassau, księżnie
 Poniatowskiej, podkomorzynie koronnej, bardzo
 tania, bo za osmaście tysięcy dukatów. Gdy się im cze-
 sto coraz nowe trañają fundusze, zatem księżna ciągle
 siedziała za granicą we Włoszech, a książę dzielił się
 z nią przybywającymi pieniędzmi i zdawało się obojgu, że
 te przychody były skutkiem ich staran. Gdy w jednym
 roku zmarnowali wszystko, znowu się drugie odkrywało
 źródło i kapitał nowy przypływał... Księżna do okaz-
 szego powróciła życia. Książę w tym czasie sprowadził
 córkę swoją z Strazburga i wysłał jej me: a emigrantów
 francuskich. Tak panna Goza de Siegen, córka natu-
 ralna księcia de Nassau z aktorki, została żoną markiza
 d'Aragon... Godził się doskonale umysł i humor teścia
 z córeczką, który był przez lat kilka nieodstępny jego to-
 warzyszem. Zwano ich pospolicie Don Kichotem i San-
 szopansą; ale to było niesłuszne szyderstwo, oba byli lu-
 dzie swiatli i przywoicy; więc umiał księciu ulegać, a mar-
 kizowa młoda, grzeczna, przystojna dama, bawiąc przy
 księżnie często, zasługiwać się jej i pozyskać względy

starsza. W tym roku niespodzianą książę, odbył podróz.
 Po śmierci Delfina francuskiego syna Ludwika XVI brat
 królewski, hrabia Prowancyi, mieszkający w Weronie,
 mianował się królem francuskim, pod imieniem Ludwika
 XVIII i wyprawił w poselstwo księcia de Nassau z We-
 rony na okręcie neutralnym weneckim do króla hiszpań-
 skiego, domagając się aby dwór hiszpański zznał go pra-
 wym następcą korony francuskiej. Gdy książę z tem po-
 selstwem płynął, spotkali go korsarze francuskiej Rzeczy-
 pospolitej i cały okręt, mając go w podejrzeniu przetrząsali.

Szczęściem, że kapitanem statku był człowiek uczy-
 wy, niewiedział on księżca, owszem pozwolił mu się ukryć
 pomiędzy zagł... Inaczej książę, jako zwolennik i służba Bur-
 bonów, byłby od republikanów haniebną zginął śmiercią,
 gdyby przy nim byli odkryli depesze, które wioł z sobą.

W krótkim czasie odbył książę i daleką podróż i nie-
 bezpiecznie ją podróz do Madrytu, a w dodatku bezskute-
 cznie; albowiem przed samem księcia przybyciem między
 Hiszpanią a Francją pokój podpisali książę Alkadyi (?)
 i Lucyan Bonaparte. Hiszpania uznawszy francuską
 Rzeczpospolitą, nie mogła już Ludwika XVIII przyzna-
 wać królem Francyi, ani mu być pomocną, oprócz że mu
 Bourboni jako krewni pensyę zapewnili.

Książę powróciłszy z Madrytu do Werony, w krótko
 potem udał się do Galicyi do Jaryczewa w dom hr. Gozdz-
 kiego... Przywiózł mu kosztowną szubę z lisów czarnych,
 która był dostał w darze od cesarzowej Katarzyny II; da-
 rował kilka sztuk strzelb hiszpańskich, tytoniu hiszpań-
 skiego i tabaki pakę, oprócz innych rzeczy pomniejszych.
 Zabawił tu kilkanaście dni i umiał się podobać Gozdzkie-
 mu, od którego za pośrednictwem mojem uzyskał donacya
 na imie żony dóbr na Podolu będących, przez rząd rosyj-
 ski Gozdzkiemu zakwestrowanych, z których Gozdzki
 więcej dwóch lat nie miał już żadnego dochodu. Ja spisa-
 łem między nimi transakcyę, mocą której księżna sta-
 wała się dziedziczką Tynnęj z przyległościami. Książę
 zaś z mocy plenipotencyi, imieniem żony wydał następną
 asekuracyą. 1) Że po odebraniu dóbr tych w posiadanie
 mieli corocznie wypłacać Gozdzkiemu trzecią część in-
 traty, to jest trzy tyśiące dukatów.

2) Stądnie, sztuk 270, skarbice i różne ruchomości
 mieli z Podola do Galicyi odesłać.
 3) Zapewniali jak najmocniej, że tych dóbr nie będą
 ani zadłużać, ani odprządawać i w stanie dobrym je utrzy-
 mają, dożywołniami ich uważając się posiadaczami — po-
 mimo uczynionej sobie wiczytęj donacyi. Było to zar-
 strzeżone w celu, aby spadkobiercy Humieckich lub hr.
 Komorowski do dóbr tych kiedyś przyszli.

Brat dobry hr. Gozdzki czasem potem o to gadał,
 prosił, ale nie należał, a w końcu życia, całego pozosta-
 łego majątku siostrę uczynił dziedziczką.
 Książę de Nassau tegoż jeszcie roku, niewypoczę-
 wszy po tak wielkiej podróży, pojechał do Petersburga,
 gdzie dla swych zasług i względów u imperatorowej, uzy-

(osobiście nie mógł być na wczorajszym posiedzeniu obecnym) ani jeden z nich przy nadaniu honorowego obywatelstwa ministrowi stanu. Żydzi i tacy byli też istotnie bardzo nieliczenie reprezentowani przy powitaniu hr. Gołuchowskiego, choć licznie nierównie niż stronnictwo „ruskie,” bo jak wam już pisałem, nie było żadnego z menelowych tego stronnictwa, prócz jednego arcybiskupa Litwiniowicza, przy przyjęciu namiestnika na dworcu. Nawet członek wydziału krajowego p. Laurowski, pomimo że wszyscy inni członkowie wydziału witali namiestnika, nie brał w powitanie udziału. Dodac należy, że w wydziale zapadła jednogłośnie uchwała, by wszyscy jego członkowie stawili się na dworcu a następnie na pokojach namiestnika, a nadto i to uwzględnić trzeba, że p. Laurowski jest radcą sądu apelacyjnego, więc jako wysoki urzędnik, z tytułu urzędu swojego powinien być powitać cesarskiego namiestnika. Tylko największa niechęć p. Laurowskiego, znanego partyzanta frakcji święto-jurskiej do osoby hr. Gołuchowskiego, była powodem jego nieobecności przy powitaniu namiestnika.

Jeżeli nominacja hr. Gołuchowskiego w całym kraju — nie mówię oczywiście o wrogich krajowi stronnictwach najlepsze sprawiła wrażenie, czego dowodem nietylko uroczyste, serdeczne przyjęcie namiestnika po wszystkich miastach i miasteczkach, przez które przejeżdżał, ale i radośne demonstracje po wszystkich miastach, do których dotarła już wiadomość o tej nominacji, to równie niedobre sprawiła wiadomość, albo raczej pogłoska, jakoby naczelnym dowódcą wojsk cesarskich w Galicji miał być mianowany brat carycy rosyjskiej ks. Aleksander Heskij, komendant siódmego korpusu c. k. armii. Mianowanie zwązga cara moskiewskiego komendującym Galicji, wyglądałoby na rodzaj przeproszenia Moskwy za oddanie rządów Galicji w ręce Polaka. Niewierzże jeszcze tej pogłosce.

Pocięniejszą, od tej wiadomości skończę już zbyt długi list dzisiejszy. Oto dzięki hr. Gołuchowskiemu wolno już urzędem telegraficznym w Austrii, przyjmować telegramy polskie. Dotąd było jak najsurowiej wzbronionem korespondowanie telegrafem w języku polskim. Ojciec zsynem, mąż z żoną, brat z bratem, choćby nigdy innym nie mówili językiem jak polskim, musieli, chcąc się porozumieć telegrafem używać języka niemieckiego lub innego obcego.

Z powodu mającego w poniedziałek nastąpić otwarcia założonej przez miasto szkoły przemysłowej, odbędzie się jutro uroczyste zgromadzenie założycieli i profesorów tej szkoły w sali ratuszowej.

Cholera pomimo, że panuje mocno w całej wschodniej części kraju naszego, nie zawitała dotąd, dzięki niebu, do Lwowa.

Czas mamy przesłiczny. Upały jak w lipcu. Po sadach kwitną po raz drugi jabłonie.

Wiedeń, 30 września.

Wielce jest tu dziś rozpowszechniona pogłoska, jakoby 15 listopada miała być zagaioną ostatnia kadencja niniejszego trybunału wyborczego. Kadencja ta ma trwać bardzo krótko i na niej będzie tylko sejmom przedłożona nowa ordynacja wyborcza, której główną podstawą jest przyznanie sejmowi większej liczby głosów, niż ją dotychczas miały. Gdyby więc wieść ta miała potwierdzić, należałoby zdążyć, że rząd porucił swój z takim mozołem wypracowany program działania w kwestii konstytucyjnej i że jeszcze bardziej odwrócił się od Niemców, którym na utrzymaniu konstytucyjnej luwetki zawsze największą zależą. W ogóle jest jeszcze wątpliwa, czy sejm krajów dziedzicznych niemieckich zechcą obradować nad odnosnemi projektami rządowemi. Natomiast przyjęcie nowej ordynacji wyborczej przez sejm czeski jest tem prawdopodobniejsze, ile że Czesi, wychodząc z zasady narodowości, będą się starali po wykluczeniu głosów izby handlowej więcej narodowych czyli słowiańskich żywołów do sejmu wprowadzić. Niezawodnie i sejm morawski postąpi sobie tak samo, lubo w interesie zwiniętego ostatnią wojną handlu i przemysłu nie możnaby bezwzględnie chwalić wykluczenia izby handlowej ze sejmu.

Nominacja hr. Alberta Nostitz marszałkiem sejmu czeskiego jest rzeczą pewną i będzie może już pojutrę

przez Wiencr Ztg ogłoszoną. Hr. Nostitz, podobnie jak nowy Czech namiestnik hr. Rothkirch-Panthen, jest jedną z tych osobistości, które swe polityczne wyznaczenie wiary umieją zawsze do każdego systemu rząduowego zastosować. Hr. Nostitz jest niemieckim biurokrata, który się dotychczas niczem więcej jak nadzwyczajną służbiwością pod Bachem i Schmerlingiem nie odznaczył. Nie trudno się domyślić, że Czesi tak mało z tej nominacji są zadowoleni, jak z oddania namiestnictwa w kraju hr. Rothkirchow. Szczególnie ta okolicość jatry narodowców, że rząd, durząc Czechoów przez rok cały obietnicami, które uwzględnienia odrębnego typu narodowego spodziewać się kazali, obecnie się od nich odwrócił i nominacji hr. Rothkircha przynajmniej przez powierzenie Czechowi łaski marszałkowskiej nie zneutralizował.

Kwestya wschodnia nie wypłynęła dotychczas na wierzch z tajników gabinetowych, gdzie się nią już od wzbuchu powstania na Kandyj zajmują. Mało co z tej pracy dyplomacji do publicznej przeszło wiadomości, lecz wszystko zdaje się przemawiać za utrzymaniem pokoju, jakkolwiek Rosya demonstracyjnie wojska swoje gromadzi. Jak z najlepszych dowiaduję się źródła, toczą się od pewnego czasu układy w sprawie wschodniej między Wiedniem a Paryżem. Francya podobno nawet poufnie zapytała się we Wiedniu, na jakichby częściach państwa otomańskiego rząd cesarski w danym razie poprzestał? Zresztą nie tak dawno temu, jak planem było Napoleona „oddac Austrii znaczne terytoria z spuścizny po Turkach. Dla scharakteryzowania prądu opinii w najwyższych kręgach wojskowych dodam, że pewien naczelnik wydziału któregoś ministerstwa nie uważał za rzecz niepodobną, iżby Austriya w przynajmniej chwili nie miała się pokusić o posiadanie Carogrodu. Zbyt śmiałe są to jednakże nadzieje, tem śmielsze że Austriją toczy rak zastarzały — ruina finansowa. Ażebym bowiem z Rosją orężnie się mógł zmierzyć, potrzeba mieć pieniądze i dużo pieniędzy, a tych Austriya nie ma.

Bukareszt, 26 września.

D. Wiadomości, udzielone wam w ostatniej korespondencji o bliższym uznaniu księcia Karola przez Portę, przez te kilka dni zupełnie okazały się płonnemi, niema jednak wątpliwości, iż ta kwestya była prawie na ukończeniu, i że wszystkie dzienniki zagraniczne uważają ją za fakt dokonany, a tymczasem negocjatorowie tutejsi jutro są spodziewani z powrotem. — Na cém rozbiły się rokowania, trudno dzisiaj stanowczo powiedzieć, gdyż przebiegi dyplomatyczne zawsze jakis krótszy lub dłuższy czas zostają dla publiczności odkryte zasłoną tajemnicy; zdaje się jednak pewnem, iż jedną z głównych przyczyn niedościa do skutku układów, było domaganie się Turcyi od Francyi stanowczych gwarancji w pomocy, w razie nieuważliwej wojny, wypowiedzianej Portie przez Moskwe, w celu niewypuszczenia z pod swęj ojcowski opieką tej pierwszej stacyi prowadzącej do Carogrodu. Francya gwarantowała tę pomoc dopiero po rozpoczęciu wojny, pragnąc, aby obie strony wojujące wzajemnie się osłabiły, by zadanie cesarza Napoleona: coup de maître, nie pociągało za sobą długiej, kosztownej i liczącej kampanii.

Listy prywatne z Carogrodu doroszą o następującym fakcie, który jeżeli jest prawdziwym, dostarczyć dotychczas dowodów agitacyi moskiewskiej na niekorzyść Turcyi. Pan Ignatiew w licznym orszaku udał się na górę Athos, miejsce słynne z cudów, a będące w wielkim poszanowaniu u Moskali, gdyż czernicy tamtejsi oddawać głównymi są propagatorami caryzmu pomiędzy ludność grecką. Jako gorliwy prawosławny, odbył tę pielgrzymkę przed paru tygodniami w licznym orszaku, a z liczniejszym jeszcze taborem, wzbudzającym ogólną ciekawość. Ambasador moskiewski zabawiwszy kilka dni w Monasterze, puścił się z powrotem do Carogrodu. Władza policyjna wojskowa turecka przystąpiła do zrewidowania apartamentu, zajmowanego przez ambasadora, gdzie znaleziono w pakach kilka tysięcy karabinów i kilkadziesiąt tysięcy wizerunków cara, przeznaczonych do rozdawania gratis pomiędzy pobożnych pielgrzymów. Zdaje mi się, iż fakt ten niepotrzebuje komentarzy, a mam to silne przekonanie, iż jeżeli jest prawdziwym, to śledztwo okaże go fałszywym i dowiedzie, iż paki zawierały ozdoby dla cerkwi i klasztoru.

używać majątku, jak udzielając się nieszczęśliwym, ale nie długo cieszyli się tem i kosztowali miłej sercom szlachetnym siodłyce wspierania biednych wygnanów; albowiem Paweł I, imperator, poprzyjaźniwszy się z Francją i polubiwszy Napoleona Bonaparte, pierwszego konsula Rzeczypospolitej francuskiej, przybrałszy sobie zarazem tytuł wielkiego mistrza maltańskiego, wydał surowy rozkaz, ażeby wszyscy z armii Kondusa i emigranci francuscy z granic imperium rosyjskiego niezwłocznie ustąpili. Uczuli ci nieszczęśliwi Francuzi na tem równie jak szlachetni gospodarstwo, którzy ich przyjmowali. Żał był obustronny i wielki.

Książę de Nassau przywykł do życia czynnego i nieustannych podróży, pojechał do Petersburga, chcąc uzyskać protekcyjonalnie listy za sobą od imperatora do pierwszego konsula.

Ale tu ze śmiercią Katarzyny, znalazł wszystko zmienionem; dawnych przyjaciół już nie było, inni okazali mu zupełną obojętność i doświadczywszy zawodu, zaledwie potrafił uzyskać paszport do Paryża i suche bardzo polecenie osoby swęj ministrowi Markowskemu sprawującemu ambasadę w Paryżu. Wszakże mimo to książę udał się do pierwszego konsula, szukając u niego protekcyi dla siebie, w celu odzyskania księstwa nassauskiego, niesłusznie sobie przez młodszego brata wydartego. Napoleon Bonaparte na ów czas jeszcze pierwszy konsul, nie chciał czy też może nie mógł mu w tém dopomóc. Zabawiwszy kilka miesięcy we Francyi książę do Nassau powrócił zmartwiony, że mu się nie udało. Smutek ten przerwała wiadomość o śmierci brata księżnej Józefy hr. Gozdzkiego w Byszczach zmarłego. Niezwłocznie tedy pospieszył do Galicji do Byszcz i tam, zapomniawszy że ten brat był jego dobroczyncą, cały się zajął żarganiem po nim spadku.

Panna Nowotarska umiała z roztargnienia i zaprzantienia księcia korzystać, ona mu pierwsza pospieszyła przestać wiadomość o śmierci pana swojego, ona do ostatniej chwili życia będąc najbliższą Gozdzkiej, znała wszystkie interesy, wiedziała o wszystkim, spowodowała komornika do obsygalacyi, przed którym jednak najważniejszy przedmiot, szkatułę jedną zataiła. Wzięła z niej tyle, ile się jej podobało, a gdy książę przybył, udając płacz i narzekanie, że jej obicane spężyły na niczem nadzieje, upadłszy przed księciem na kolana pokornie go błagała o odpuścić winy, sama się obwiniając, iż szkatułę tę (która otwartą postawiła przed księciem) utaiła przed komornikiem.. wyznała wszakże, iż to uczyniła dla tego, że Gozdzki umierając ustnie jej ją darował ze wszystkiem, co się w niej znajdowało.

— Weź oto, zawołała, książę, jeżeli chcesz, ten cały dla mnie pozostały do życia fundusz, tych dwa tysiące czerwonych złotych, które się w szkatule znajdowały.

Książę ujęty ta teatralną sceną i płaczem kobiety, nie wchodząc w ściślejsze rzeczy dośledzenie, a biorąc i tak wielki majątek, ze zwykłą sobie wspaniałomyślnością ową szkatułę i pieniądze jej darował, zastrzegając

Dzienniki tutejsze od pewnego czasu głośzą przyjazd do Bukaresztu Kuzy, Bibeski, ostatniego gospodarza wołoskiego, Stourdy, ostatniego gospodarza Multan, a Stirbej, przedostatni wołoski, już tutaj przybył. Coż znaczący ten przyjazd eksghosporów? Stirbej i Stourda są jawnymi stronnikami Moskwy, Bibesko czasami przeważa się na stronę Austrii, lecz zawsze więcej ma pociągu do Moskwy, jak również i Kuza, który kiedy niekiedy obracał się do Francyi, a daleko częściej do Moskwy; przeto łatwo przewidzieć, iż ten kongres jest wypływem rozkazów, wyszlętych z gabinetu petersburskiego, w celu utworzenia czterech nieprzyjacielskich wewnętrznych obozów, które prowadząc pomiędzy sobą wojnę domową, będą przeszkadzać wszelkimi uorganizowaniu Rumunii, a szczególnie teraz będą wicherzyć podczas wyborów deputowanych do nowej izby, mającej się zebrać dnia 15 listopada. Dotąd jeszcze żaden kandydat rządu nie przeszedł przez wybory i słaba jest nadzieja, aby w którymkolwiek kole wyborczém rząd odniósł zwycięstwo, nie mając po temu żadnych środków, ani zaufania, ani siły moralnej, ani pieniędzy; Moskwa zaś nie szczędił swych imperyalów, by mieć liczne stronnictwo szczególniej tu w Moldawii, gdzie wspólnie ze Stourda pracują nad rozzerwaniem Unii.

Posadzają tutaj pana Bismarcka, iż nie jest oby tutejszym intrygom, starając się wszelkimi sposobami wywołać zbrojne zatargi na Wschodzie, by mógł spokojnie przeprowadzać swe plany w środkowej Europie.

PRUSY.

Berlin, 1 października. Zeidlersche Corresp donosi: „Patenty okupacyjne, tyjące się świeżo anektowanych krajów, mają być ogłoszone w tych dniach. W miastach i gminach ogłoszenie patentów okupacyjnych nastąpić ma z pewnemi formami uroczystymi. Administracya cywilna krajów, które się przyłączają obecnie do monarchii pruskiej, przejdzie niezwłocznie w ręce komisarzy, którym mniej więcej te same prawa przysługiwać będą, co naczelnym prezesom w prowincjach pruskich. Sprawy ministeryalne przechodzą naturalnie do ministerów w Berlinie. Funkcje gubernatorów generalnych będą miały charakter czysto wojskowy. Wojska w Hesji, księstwie Nassawskiem i Frankfurcie tworzyć będą jedną dywizyą pod nazwą „wojska w Hessyi.“ Tymczasowa wojska te nie będą tworzyć osobnych połączeń brygadowych. Wojska w Hanowerze pozostają w tych samych stosunkach co w pokoju. Gubernatorstwo w Szlezwigu i Holszynie znosi się. Komenda generalna znajdujący się tam wojsko nazywać się będzie „komenda generalna wojsk w księstwach nadelbajskich.“ Wojska tam konsystujące nosić będą nazwisko dywizyi skombinowanej w księstwach nadelbajskich. Brygady nazywać się będą, jak dotąd, pierwszą, resp. drugą skombinowaną brygadą piechoty i skombinowaną brygadą kawaleryi. Co się tyczy administracyi cywilnej nowo przyłączonych krajów, sprawowaną będzie z poszanowaniem istniejących organizacyi i zwyczajów. Prusom zarzucają niesłusznie jakoby sprzyjały administracyi podług się błony i miały niezaprzeczenie tendency centralistyczną. Im więcej poświęcą się Prusy przeprowadzeniu powołania swego niemieckiego, tem bardziej uznać muszą uprawnioną władzę w organizmie państwa gminnej autonomii, która chlubnie oznacza charakter germański. Politycy przeciwni, którzy liczą może na to, że przez gwałtowną centralizacyą wywołane będzie nieukontentowanie w nowo nabytych krajach, wkrótce przekonają się, że się mylą. — W organizacyi sądowej nie zajdą chwiloowo żadne zmiany. I sąd apelacyjny w Celle pozostanie w dotychczasowej swęj władzy.“

W Hanowerze i Kassel ogłoszono już publicznie przyłączenie pomienionych krajów do Prus. Ministrowie rozjeżdżają się po zamknięciu sejmu częścią do wód, częścią na wieś. Minister wojny Roon wyjechał do Szwajcaryi, minister handlu hr. Itzenplitz do Kunersdorfu. Prezes ministerstwa hr. Bismarck bawi na wsł w Pomeranii i ma się podobać lepij.

Słychać, że urzędnikom wojskowym, którzy nie znaleźli obecnie zatrudnienia w powołaniu cywilnym, w którym przed wojną pracowali, ma być wypłacone pół żołdu na trzy miesiące. Ministerstwu nakazano będzie rozka-

zem gabinetowym, ażeby urzędników cywilnych, którzy się przy powołaniu ich pod chorągwie odznaczyli, uwzględnić.

ROSYA.

— Program uroczystego wjazdu księżniczki duńskiej Maryi Zofii Fryderyki Dagmary, narzeczony następcy tronu rosyjskiego, do Petersburga brzmie wedle Journal de St. Petersburg, jak następuje:

I. O wyznaczonych przez Jego Cesarską Mość dniach i godzinie, według rozesłanych od dworu awizacyi ma się zebrać: osoby uczestniczące w uroczystym orszaku na stacyi carskosielskiej kolei żelaznej w St. Petersburgu — osoby uczestniczące w orszaku lecz mające wstęp do dworu — w pałacu zimowym; członkowie rady państwa i senatorowie — w wielkiej cerkwi; damy i kawalerowie dworu — w sali koncertowej, wszyscy generałowie, szermierze i ober-oficerowie — w sali nikolajewskiej i awanski, damy miejskie i urzędnicy cywilni — w sali herbowej i dostojniejsi rosyjscy i zagraniczni kupcy — w małżonkami w sali feldmarszałków.

II. Przed przybyciem Ich Cesarskich Mości do St. Petersburga, Jego Cesarskich Wysokości na stacyę, wszyscy uczestniczący w orszaku zajmą niżej wspomniane, przeznaczone miejsca.

III. Na stacyi kolei żelaznej Najjaśniejsi Państwo Cesarski i Ich Wysokości będą przyjmowani przez st. petersburskich ober-polimąjstra, gubernatora i komendanta danta.

IV. Kiedy Najjaśniejszy Pan raczy wsiąść na koniach Najjaśniejsza Pani, dostojna narzeczona, wielkie księżniczki i wielkie księżniczki do powozów: 1. Policmajster, z 12 zandarwów, po 2 w szeregu, konno. 2. Szwadron kawalki — lejbgwardyi własnego Jego Cesarskiej Mości konwoju. 3. Kamerfurer konno; za nim 60 dworskich lokajów, 6 kamer-lokajów, 6 laurfów i 8 dworskich wierzni; wszyscy po dwóch w szeregu, w galowej librecie, w galowej pancerzy i galowej pancerzy. 4. Strzeżeni Najjaśniejszego Pana konno; za nim 20 strzelców, po dwóch w szeregu, w galowej librecie i galowej pancerzy, a za nimi zarządzający cesarskimi polowaniami konno. 5. W otwartym faetonie, cudiem, dwóch mistrzów obrzędów dworu cesarskiego, z buławami. 6. W otwartym faetonie, cudiem, pełniący obowiązki wielkiego mistrza obrzędów, z buławą. 7. 8 kamerjunów konno, po dwu w szeregu, a przed nimi mistrz obrzędów, także konno. 8. 4 szambelanów konno, po dwóch w szeregu, a przed nimi mistrz obrzędów, także konno. 9. Oficer stajek konno i dwóch maszalerzy konno. 10. Urzędnicy dworu dnieprskiego rzędu i wyższym szambelani i kamerjunowie w czarurromiejscowych galowych, złotych powozach. 11. Mgodziłek dworu z buławą w otwartym faetonie. 12. Urząd dniepru dworu pierwszego rzędu i wielki marszałek królewsko-duńskiego dworu w czteremiejskich galowych złotych powozach. 13. Wielki marszałek dworu w IX krytym faetonie. 14. Szwadron kawalko-kozacki księcia lejbgwardyi własnego Jego Cesarskiej Mości konwoju. 15. Koniuszowie i pełniący obowiązki koniuszych, po dwóch w szeregu konno. 16. Oficer stajenny, konno. 17. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, Jego Cesarstwo Wysokości Wielki Książę Cesarzewicz Następca Tronu, Aleksander Aleksandrowicz, Jego Królewska Wysokość Księżę Duński Następca tronu, Ich Cesarskie Wysokości Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz, Alek. A. Aleksandrowicz, Konstanty Mikołajewicz, Mikołaj Mikołajewicz starszy, Michał Mikołajewicz, Ich Wielko-Księżna Jego Wysokości Księżę Jerzy Meklenbursko-Strelcinski i książę Aleksander Heskij, Jego Cesarska Wysokość Księżę i iotr Georgiewicz Olenburgski, konno, koło kido rety Najjaśniejszej Pani i dostojnej narzeczony. 18. Jcy; Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani, z Jej Królewską Wysokością dostojną narzeczona Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza następcy tronu, w galowej złonowej karetur cudiem smio-konnym; przy każdym koniu maszalerbasoko karety z prawej strony wielki koniuszy, a z lewej X dowodzący całym konwojem, konno, obydwa przy tylnych kołach; przy rzemieniach dwaj paziowie; po bokach iado czterej kamer-kozacy w galowem ubraniu, z tyłu kara X sześciu kamer paziów konno, a za nimi czterech marszałków

skarł przywrócenie sobie tych dóbr, które Gozdzki z patrytryzmu przez upór był utracił. Za powrotem z Rosyi książę dobra z sekwestru zaraz odebrał i do Lwowa na kontrakty przyjechał...

Gazeta Warszawska w następną uwagę o księciu umieściła, w tych słowach: „Godna pamięci i zastanowienia rzecz, że książę Karol de Nassau, admirał rosyjski, w sześćdziesiątym roku wieku swego, w ciągu niedawno zeszłego lata, następujące odbył podróże; to jest: od 10 czerwca do 29 grudnia. Był dwiema razy w Petersburgu, tyleż razy w Weronie, raz w Berlinie i Dreźnie, dwa razy w Galicji, raz w Warszawie, cztery razy w Wiedniu, a do tego jeszcze podróz morską do Madrytu i napowrót odbył... Nareszcie przez Lwów i Kijów pojechał do Petersburga i na dzień 29 grudnia stanął do Lwowa na kontrakty...“ Póty słowa gacziarza; w istocie warto było zapisać to w gazecie, dodając, że ani razu nie chorował i wszędzie najmniej po dni kilka bawił. Ujechał tedy ładem mil tysiąc kilkaset...

Książę był nadzwyczaj czynny i pracowity, odważny we wszelkich wypadkach, cierpliwy na wszelkie niedogodności, zawsze w najlepszym humorze, wytrzymały w podróży. Słodki, zabawny, uprzejmy, opowiadał rzeczy ciekawe których był świadkiem w sposób zajmujący; doświadczyłem tego sam towarzysząc mu w podróży, jako wspominałem wyżej. Lubił żyć w drodze jak najwygodniej, nie szcedząc na to wydatków; innę monety przy sobie nie był zwykł nosić oprócz złota. Najmniejszą przysługę uczynioną sobie wynagradzał. Nawet jałmużnę złotem dawał, ale przystępnie nie był z natury prędki, niecierpliwy, i gdy co rozkazał, musiało być spełnionem, żadnego tłumaczenia nie przyjmował... Był to zwykły charakter ludzi wysokiego urodzenia, żywego umysłu i gorącego temperamentu. Gdy Francuzi zajęli Weneecyę, Ludwik XVIII dla zabezpieczenia się wyjechał z Werony do Warszawy; także i księżna de Nassau przymszona została rzucić ulubione swe pod Padwą ustronie. Sprzedała posiadłość swoją ze wszystkimi ruchomościami, sprzętami i zagospodarowaniem całym, z wyjątkiem jak w takim pospiechu, za taką cenę, jaką kupujący raczył sam postanowić. Udała się ztąd na mieszkanie do Wiednia, a później do Tynnę, dóbr swych na Podolu zjechała. Tam wygodnie mieszkać i żyć, wybudować sobie kilka małych domków, w których pięknie przybranych osobno zamieszkiwali. Każde z nich swój domek starało się jak najpiękniej utrzymać i ozdobić. Markizowie d'Arragon mieli tam także swój domek, a oprócz tego pod nazwiskami niektórych zachniejszych emigrantów francuskich były mieszkania osobne. Zażyli byli w Tynnę jakby szlachecka kolonia, otoczeni zawsze licznymi emigrantami najpierwszych francuskich rodzin, dobrze sobie dawnej znanych, dziś rozbiteków armii rojalistów księcia Kondusa. W domach ci biedni przez rewolucyę z majątków swych wyzuci, znajdowali schronienie, przytułek i w potrzebach wsparcie. Niemogli księstwo lepij

procesu, zrzekł się Jaryczewa, darując go plenipotenzjom swoim Kruczowskiemu i Dzierzkowskiemu, którzy darmo biorąc dobra, obowiązyli się tylko intabulować w Jaryczewie pozostać długi i procesa. Ale ci przyrzekli, biegli prawnicy dotąd się wzbraniają zapłacić stu pięćdziesięciu tysięcy złp. z zaległych procentami Franciszkowi Jaryczewskiemu, chociaż mu tę sumę wuj Józef Gozdzki darował i prostym długiem na Jaryczewie zapłacono. różnych szukając wybiegów aby przewlec zadłość uczynienie temu najdawniejszemu długowi.

Książę po śmierci żony więcej się jeszcze w Tynnę nudził niż kiedykolwiek. Obywatle polodscy niechęć z nim żyć na etylicie, jakiej wymagał, on zaś do zbytniej, z nimi poufałości nie życzyl sobie dochodzić. Sam też z zięciem prawie pedził życie.

Chciał się książę żenić w Dunajowcach z panią Kruszińską z domu hr. Czacką, ale ta postanowiwszy pozostanie w stanie wdowim, odrzuciła jego starania. Po śmieci Szczęsnego Potockiego z powtórna żoną jego, sławniejszą owałę swęj piękności Witową, znowu zamyślał wstąpić w związek małżeński i było niejaki do tego podobieństwo, ale ta w interesie majątku, który po Szczęsnym Potockim wzięła, odjechała do Petersburga, a książę zachorowawszy, podobno pierwszy raz w życiu, z tej słabości umarł.

Testament księcia Karola de Nassau dla swęj osowości godzin jest także wspomnienia, choć w treści i w których szczegółach...

Rozkazał się pochować w Tynnę na polu, gdzie rozpadził, ażeby na ten cel cztery morgi gruntu wydzielono, okopano plac w kwadrat i zasadzono topolami, lipami, wierzbami placzącami. W środku tego ogrodu miał być wystawiony grobowiec, na około różnorodnowszymi kwiatami ozdobnie zasadzony. Na to zapisał trzy tysiące rubli, od których procent piąty miał być wycięć wypłacany czterem wiejskim dziewczętom, z cnoty i urody wybranym do pilnego dozoru i pielęgnowania kwiatów przy grobowcu. Jeżliby która z nich wyszła za mąż, natychmiast inna miała jej miejsce zastąpić, tak aby to trwało zawsze...

Dziesięć tysięcy złotych zapisał, od których procent po siedm od sta miał być płacony temu, toby się podług utrzymywał z przyswoitą wygodą pozostałą sukę legonaży faworytę księżną. Procent miał być opłacany, dopóki ona żyła.

Rozporządził także, aby wiec wiecznie rocznica śmierci jego w Tynnę obchodziona była wydawnictwami uczty dla gromad włościańskich klucza tyneńskiego. W dzień ścianie w dniu tym do austeryi zgomadzeni, cały dzień jeść, pić i tańcować mieli, na co tysiąc złotych rocznicę z dochodów przeznaczono. Zabezpieczył, ażeby obchód ten trwał nieprzerwanie, chociażby dobra przeszły w obcej rękę; i ażeby to się uważało za ciężar i dług gruntu w wiekuisty, a skasowane być nie mogło...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W Szamotułach sprzedano w przeszłym tygodniu 42 konie wojskowe.

(K.) Z Obornik, 30 września. Helektromi weźmę Dziennik Poznański do ręki...

(K.) Z Bukowskiego, 30 września. Szanownemu korespondentowi z Buku w odpowiedzi na korespondencyjnego jego z d. 22 września.

(G.) Kiszewo, 30 września. Nasze miasteczko również nawiedzili cholera i to tak gwałtownie, że w przeciągu 8 tygodni 48 osób uległo śmierci...

Zaleczenie miejscowe. O te dwa z pozoru najniebezpieczniejsze wyrazy toczy się obecnie w Warszawie, jak donosi Gaz. Warszawska...

niechybna. Nic tedy dziwnego, że operatorowie, używając eteru lub chloroformu do uspiania, przekładają muszą mniejsze dozy...

Wiadomości literackie.

W Chelmie od Nowego Roku ma wychodzić Piast, piśmiśno różnicza dla ludu, głównie staraniem pp. Krawczyka, Kalksteina i Berenta...

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przegląd miesięczny banku prowincjonalnego Wielkiego Ks. Poznańskiego. Activa, Passiva, Wydatki, Przychody.

Stan ozynności Banku Polskiego od 19 do 25 września 1866.

Table showing bank assets and liabilities: Eskonto weksli krajowych, Portfel w dniu 25 września.

Table with financial data: Kozłkich, Skup weksli zagranicznych, Pożyczki na zastaw papierów publicznych.

Table with financial data: Cmieł, Satec (Saaz), Bismweiler.

Table with financial data: Tapinga, Bismweiler.

Table with financial data: Satec (Saaz).

Cmieł. Rawensburg, 22 września. Sprzęt zupełnie zakończony, a towar do miechów powkładany.

Satec (Saaz), 25 września. W handlu chmielem objawia się od niedawnego czasu wielkie ozynienie.

Cmieł. Z Wolsztyna piszą pod dnem 27 września do Ostdeutsche Ztg: Mimo wielkie oczekiwanie...

Milka. Berlin, 1 października. Mąka psenna nr 0 4 2/3 - 5 tal., nr 0 i 1 1/4 - 3 1/2 tal.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 2 października. Poznań. Nowe listy zast. 4% 88 1/2 pl. Poznań. Listy rent. 8 pl.

Ważory praskie: Dobr. poz. psta (4 1/2%) 96 7/8 pl. psta z r. 1859 (5%) 103 1/2 pl.

Ważory zagraniczne: Austr.-met. (4%) 46 plac. narod. (5%) 53 1/2 plac. Losy z roku 1854 (4%) 59 ząd.

Kurs gotówki pap. pien.: Frdr. pruski 113 3/4 pl. p. 111 1/2 pl. suwereny 6 2 1/2 pl.

Giełda wrocławska, 1 października. Zyto: 2000 funt. ceny stałe, paźd. 44, paźd.-list. 43 1/2.

Giełda szczezińska, 1 października. Pšenica: w miejsu 85 funt. żółta 62 - 76 tal.

Table showing market prices for various goods: Pszenica biała stara, Żyto stare, Jęczmień, Owies, Gruch.

Giełda szczezińska, 1 października. Pšenica: w miejsu 85 funt. żółta 62 - 76 tal.

Milka. Berlin, 1 października. Mąka psenna nr 0 4 2/3 - 5 tal., nr 0 i 1 1/4 - 3 1/2 tal.

Wrocławska ul. No. 60 jest większy i mniejszy kram do wynajęcia.

Obyczaj mebli. Z polecenia królewskiego sądu powiatowego sprzedawad będ publicznie w srodę d. 3 października.

Loterya. na wybudowanie wież przy Tu mie katolickim w Kolonim. Główne wygrane po 25,000 tal.

Obczaj moja w Kozryniu. W Ryuku w najlepszym miejscu położona, zaopatrzoną w wszelkie wygodę i przyrządki.

W Szamotułach sprzedano w przeszłym tygodniu 42 konie wojskowe.

W Seminarium duchowem są do spr dania beczki dębowe, żelazem okuczone, wodoszczelne.

Przeprowadzimy się d 1 bm. z m do tychczasowego mieszkania Garbary No. 4.

Przedstawiamy do sprzedania kawałki tkanin w kolorach najnowszych.

Wobec kilkakrotniej nader zaszczytnej wzmianki prasy krajowej o tém dziele...

W tym celu otwieram prenumeratę po niskiej cenie 2 tal. 20 sgr. za cale drutowane dzieło.

Dnia 1 października zamęt w Bogu, opatrzonj 88. sakramentami, sp. Melchior Szołdrski w Jaszkowie pod Sremem.

W Szurkowie pod Miejską Górka znajduje od 1 października miejsce kucharz nieżonaty, opatrzonj w dobre świadectwa.

W Jurkowie pod Krzywimem znajduje od 1 paźd. rb. umieszczenie kucharz nieżon. zaopatrzonj w dobre świadectwa.

Młodzieniec chcący się wyuczyć piernikarstwa i piekarstwa, znajdzie miejsce u Leona Majewskiego.

Kamerdyner bezżenny, posiadający chlubne atesta znakomych domów, poszukuje stósownego dla siebie miejsca.

Do ośmioletniego chłopczyka poszukuje się na wieś nauczyciela domowego, o ilu możności muzykalnego.

Nakładem moim wyszło i nabyć można w każdej księgarni Otyłość sposoby jej powstania, zapobiegania i leczenia.

Wladislaw Bontinga. Z nadchodzącą jesienią zbliża się czas skutecznego leczenia dla ludzi korpułtenych.

Urządnik gospodarzoj, bezżenny, w dobrej zaopatrzonj świadectwa, wohy od wsokosci, wladajacy jezykami krajowymi.

Urządnik gospodarzoj, bezżenny, w dobrej zaopatrzonj świadectwa, wohy od wsokosci, wladajacy jezykami krajowymi.

Urządnik gospodarzoj, bezżenny, w dobrej zaopatrzonj świadectwa, wohy od wsokosci, wladajacy jezykami krajowymi.

Urządnik gospodarzoj, bezżenny, w dobrej zaopatrzonj świadectwa, wohy od wsokosci, wladajacy jezykami krajowymi.

Wielkiego Księstwa Poznańskiego do roku 1847 przez Ludwika Zychlińskiego.

Wobec kilkakrotniej nader zaszczytnej wzmianki prasy krajowej o tém dziele, zhyteczna byłoby jeszcze cośkolwiek na jego pocelwał z miej strony powiedziec.

W tym celu otwieram prenumeratę po niskiej cenie 2 tal. 20 sgr. za cale drutowane dzieło.

Mimo niskiej ceny odpętuje od każdego zaprenumerowanego egzemplarza na cel dobroczynny znaczną część prenumeraty.

Nakładem i cecinkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.

Wobec kilkakrotniej nader zaszczytnej wzmianki prasy krajowej o tém dziele, zhyteczna byłoby jeszcze cośkolwiek na jego pocelwał z miej strony powiedziec.

W tym celu otwieram prenumeratę po niskiej cenie 2 tal. 20 sgr. za cale drutowane dzieło.

Mimo niskiej ceny odpętuje od każdego zaprenumerowanego egzemplarza na cel dobroczynny znaczną część prenumeraty.

Nakładem i cecinkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.

Nakładem i cecinkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.

Nakładem i cecinkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.